Nr 36a. Dńia 5 lutego. Piątek. Dnia 24 stycznia (5 lutego) 1885 r

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Agaty P. M.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 37.	Wschód księżyca o godzinie 7 minut 57 w.	Wtorek: Apolonji i Cyrylla Aleks.
Sobota: Doroty P. M. i Teofila.	Zachód „ „ 4 „ 52.	Zachód „ „ 6 „ 34 r.	Środa: Scholastyki Panny.
Niedziela: Romualda Opata.	Długość dnia godzin 9 „ 15.	Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 2.	Czwartek: Lucjusza B.
Poniedziałek: Jana z Matty Wyz.	Przybyło „ „ 1 „ 37.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 4° R.	Piątek: Gaudentego B. i Eulalji P. M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Dobrochny; jutro Bogdany.

Nabożeństwa: W kościele św. Trójcy na Solcu msza św. na intencję uczczenia męki Chrystusa Pana o godz. 9-ej zrana.

Teatra: Wielki: dziś „Chata za wsią" (pierwszy raz); jutro „Chata za wsią"; — Rozmaitości: dziś „Fortepian Berty", „Czy pani przyjmuje" i „Pożar w klasztorze"; jutro „Czy pani przyjmuje?" i „Deputowany z Bombignac";—Mały: dziś „Książątko"; jutro „Gasparone". (Godz. 7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEZACE.

= Dzisiejszy rozkaz policyjny zawiera rozporządzenie, aby komisarze cyrkułowi zajęli się ułożeniem list osób posiadających bydło rogate, celem ściągnięcia podatku księgosuszowego, który na rok bieżący wynosi po kopiejce od sztuki.

= Ponowiony został rozkaz policyjny, wzbraniający w restauracjach i bawarjach zbierania od gości datków na muzykę, a jeden z dozorców policyjnych, za niedopilnowanie powyższego przepisu, został ukarany trzydniowym aresztem.

= Starszym dozorcom policyjnym polecono osobiście dopilnować, aby w ciągu dzisiejszej nocy stróże domów w zupełności oczyścili chodniki ze śniegu i błota.

= Stróż domu nr 42 przy ul. Pięknej, Franciszek Wąsik, za przytrzymanie złodzieja na uczynku kradzieży, otrzymał od p. oberpolicmajstra 3 rs. nagrody.

= W dniu jutrzejszym o godzinie 6-ej wieczorem w sali wydziału 1-go kryminalnego tutejszego sądu okręgowego odbędzie się zebranie uczestników kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników tegoż sądu. W razie niezebrania się przepisanej ustawą liczby członków, zgromadzenie mogące decydować bez względu na liczbę obecnych, odbędzie się d. 13-go b. m. o tejże godzinie i w temże miejscu. Kasa ta liczyła w d. 1-ym stycznia r. b. 123-ch uczestników, zaś w ciągu roku zeszłego udzieliła pożyczek w ogólnej sumie 52,821 rs. 23 kop. Prezesem zarządu jest obecnie sędzia Reinke, członkami sędziowie Zawadzki i Bonet, kasjerem p. Kulikowski, buchalterem p. Rożnowski.

= Ordynatorem kliniki djagnostycznej uniwersyteckiej, zostającej pod kierunkiem prof. Baranowskiego, mianowany został dr. A. Chełmoński.

= **Z teatru i muzyki.**

* Wczoraj dawano po raz siódmy „Wesele Figara".

Sala teatru Wielkiego była doskonale napełnioną, a wykonawców darzono nieustannemi oklaskami i do powtarzania aryj i ansamblów w każdym akcie zniewalano.

Powinnoby to skłonić reżyserję do częstego umieszczania na repertuarze mozartowskiego arcydzieła.

= **Ze sztuki.**

* P. Fr. Żmurko otrzymał zamówienie na kilka większych obrazów do Drezna i Berlina.

* Jesteśmy proszeni o zanotowanie, iż wymieniany jako współzałożyciel projektowanej stałej wystawy szkiców p. J. Czajewicz, nie ma z tą wystawą nic wspólnego.

= *De mortuis...*

Było dawniej zwyczajem, że o świeżo zmarłych nic prócz dobrego nie mówiono.

Obecnie przyszły czasy postępowe i na świeże mogiły rzuca się niekiedy bez ceremonji, zamiast kwiatów lub prostej garści ziemi, wiązankę lekceważących frazesów.

Nie występując bezwzględnie w obronie dawnego obyczaju—jakkolwiek sądzimy, że w obec świeżej boleści rodziny i bliskich zmarłego, krytyka, nawet słuszna, wstrzymać się ze swym głosem powinna—winniśmy jednak zaprotestować przeciw rzucaniu na świeżo zamkniętą trumnę fałszów i oszczerstw.

W „Echach warszawskich" — zbytecznem byłoby dodawać którego pisma — napisano o ś. p. Janie Hemplu, że „odkrywszy ślady skał wulkanicznych przy pokładach węglowych w Dąbrowie, ogłaszał to z wielką ostentacją".

Ze słów tych domyślać się należy, iż pozujący na geologa autor artykułu chciał coś powiedzieć o naszych porfirach feldspatowych, oznaczonych pierwotnie przez ś. p. Hempla w jego mapie geognostycznej, wydanej w r. 1856-ym, a następnie przez Roemera w mapie geognostycznej Szlązka, wydanej w r. 1867-ym.

Obaj ci geologowie znaleźli porfiry w pokładach tryjasowych, ani jeden zaś, ani drugi, nic nie wiedzieli o „skałach wulkanicznych przy kopalniach węgla w Dąbrowie", które są widać nowem odkryciem uczonego autora artykułu.

O skałach wulkanicznych, przez siebie na wyżej wspomnianej mapie oznaczonych, ś. p. Hempel nie pisał nigdy, a tem samem nie pisał „z wielką ostentacją".

Nadto uczony geolog z „Ech warszawskich" zarzuca ś. p. Hemplowi, że jego mapa geologiczna zagłębień węglowych „miała główne źródło w znanej pracy prof. Roemera nad utworem węglowym sąsiedniego Szląska."

Daty wyjścia obu tych map podaliśmy powyżej; uczony geolog z „Ech" zarzuca ś. p. Hemplowi, że w

23)

ABRAHAM KITAJ.

POWIEŚĆ Z CZASÓW KRÓLA JANA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Mruczycha miała córeczkę, dziewczynę bardzo wdzięcznej urody. Była ona całkiem podobna do matki, ale że młoda, bo ledwie miała lat ośmnaście, więc to tam oczy błyszczały jak gwiazdy, a lice miała tak światłe, jakoby się na niem róże poplotły z liljami.

Ubierano ją też chędogo a z dworska, w piękne staniczki błękitne albo czerwone, w spódniczki jasne perkalikowe, a w jej ciemne a długie warkocze zawsze były wplecione kraśne wstążeczki, które z wiatrem igrały. Nazywano ją Rybką, bo też tak ją rodzice z pieszczoty wołali, a obcy nawet i niewiedzieli, na jakie ją imię ochrzczono.

Otóż Rybka stała teraz wpół przegięta przez stolik, stojący pod oknem — a koło niej na zydlu drewnianym siedział Szumiło i rozkładał przed nią na stole rozmaite złociste towary, jako to pięknie oprawne korale, zausznice z perłami, pierścienie, manele, łańcuszki i inne drogocenne rupiecie.

Mleczko więc, otworzywszy oczy szeroko, rzekł do Mruczychy:

— A co to?

A Mruczycha na to, jak gdyby nic nigdy nie było:

— To pan półkownik Szumiło, co jest namiestnikiem w Komańczy. Przyjechał na jarmark i do mnie też zaszedł, bo mu pan podstarosta rozkazał mnie od siebie pozdrowić. Przyniósł też z sobą rozmaite klejnoty, które chce sprzedać, a tymczasem pokazuje je Rybce i prosi, aby sobie co z tego wybrała na podarunek.

Mleczko był jakby spadł z nieba; bardzo się też nad tem zamyślił, co słyszał. A że świetlica była bardzo wielka a ci państwo oboje pod oknem tak byli klejnotami zajęci, że jeszcze go nie dosłyszeli, więc rzekł szeptem do Mruczychy:

— To taki półkownik, jak ja wojewoda. Może go tam wołano półkownikiem na Kozaczyźnie, alem ja takich półkowników widywał niemało a drugich i sam miałem w łykach, cośmy ich potem na pale wbijali. Kiedy się to mydłem umyje w niedzielę a aksamitny żupan przywdzieje na siebie, to kto się na tem nie rozumie, myślałby, że ma człowieka przed sobą: a przecie on jeszcze i wtedy dziegciem śmierdzi, jak bydlę a rabuś jest zawsze, co jeno tem głowę sobie suszy, gdzieby to najwięcej krwie katolickiej natoczyć a nakraść szlacheckich dostatków. Gdziekolwiek zmacasz kozaka a dobrze go strzęsiesz, to zawsze tam jakich parę klejnotów z niego wyleci. Ot, i ten z klejnotami na jarmark przyjeżdża. A może jeszcze i w komplimenty idzie do Rybki?

Mruczycha zaś na to:

— Nie zdaje mi się, aby to był mąż dla mojej Rybki. Ale dziewczynie czas za mąż, trudnoż więc drzwi zamykać przed kawalerami.

— Jużbym też chyba nie był przyjacielem Mrukowi, żebym wam z głowy nie wybił takich kawalerów—mruknął sobie Mleczko pod nosem, wyprostował się po żołniersku i ciężkim krokiem wszedł do świetlicy.

Tu naprzód Rybkę przyciskał do piersi i pocałował ją w czoło, ale zaraz głowę podniósł do góry i rzekł:

— Czołem, mospanie Szumiło. A co to waść w Balogrodzie porabiasz?

— Czołem, panie kapitanie—odpowiedział Szumiło, zrywając się z zydla i mimo swego pułkownikowstwa, kłaniając się prawie po chłopsku — ot, przyjechał na jarmark, bo mi się tuży w Komańczy!

— Lepiejbyś zrobił—rzekł na to Mleczko — gdybyś granic pilnował, zamiast włóczyć się po jarmarkach, bo tam w Węgrzech bardzo jest niespokojnie.

— Ja się po jarmarkach nie włóczę — odpowie Szumiło—jeno tu jestem z urzędu, bo przy mnie jest policja nad jarmarkami i prażnikami. Pan podstarosta...

Ale Mleczko się na to srodze oburzył i przerwał mu, mówiąc:

— Przy tobie w Balogrodzie policja? A kto to ci nadał ten urząd? Przy tobie policja? ty będziesz złodziejów pilnował? A to co? — dodał, wskazując na porozkładane klejnoty—przecieżeś to tych klejnotów nie kupił?

A Szumiło roześmiał się na to śmiechem bardzo misternym i rzekł:

— Ja to poodbierał złodziejom, co między kupcami pokradli. Proszę ja panny, aby za pozwoleniem jejmości co sobie z tego wybrała—tu się nisko ukłonił Mruczysze—ale jeżeli kapitanowi się jaka sztuka podoba, to i ja jemu daruję.

Natenczas Mleczko spojrzał wzrokiem znaczącym na Mruczychę a ta zmyślna kobieta zaraz go zrozumiała i rzekła do Szumiły:

— Zapakuj waść sobie te towary, my żadnych podarunków nie przyjmujemy. A i miejsce trzeba zrobić na stole, bo pan kapitan głodny, czas mu zastawić wieczerzę.

Szumiło zawijając swój towar, rzekł do Mruczychy:

— Jejmość na mnie nie łaskawa a ja dobry człowiek i panna mi się bardzo podoba.

roku 1856-ym korzystał z pracy wydanej w roku 1867-ym.

Dalej już chyba w lekceważeniu czytelników posunąć się nie można i lepszego dowodu udanej uczoności doszukać się byłoby trudno.

= Z Towarzystwa popierania przemysłu.

W dniu wczorajszym odbyło się pierwsze w r. b. posiedzenie członków naczelnych władz Towarzystwa tj. rady i zarządu.

Porządek dzienny sesji, obok zwykłych czynności, jak podpisanie protokułu i akceptacja nowych członków, obejmował 5 punktów, co do których zawiązała się dłuższa dyskusja, trwająca od 2½ do 5-ej po południu.

Na wstępie załatwiono 3 wnioski zaległe, przekazane jeszcze z posiedzenia grudniowego i w części przez sekcje już opracowane, mianowicie wnioski: hr. Rzyszczewskiego co do praktykantów fabrycznych, dziekana Przystańskiego co do wystawy stałej rękodzielniczej i p. Fajansa co do ułatwień w żegludze parowej w górnej części Wisły.

Wszystkie te wnioski zyskały zatwierdzenie, tak iż zarówno urządzenia wystawy w gmachu Muzeum, jak i podjęcia przez biuro oddziału pośrednictwa w umieszczaniu praktykantów z młodzieży polskiej po zakładach fabrycznych, wkrótce spodziewać się należy

W przedmiocie wniosku o odpowiedzialności właścicieli fabryk za wypadki nieszczęśliwe z robotnikami, uchwalono wyjednać przedewszystkiem obowiązkową asekurację życiową robotników.

Wniosek p. Fr. Olszewskiego w sprawie zbadania dotychczasowych zabiegów około założenia w Warszawie średniej szkoły politechnicznej, celem podjęcia nanowo odnośnych starań, odesłano do bliższego rozpatrzenia specjalnej delegacji.

Projekt p. Józefa Markowskiego, dotyczący „banku szlacheckiego", ze względu na istniejące w kraju instytucje kredytu rolnego, nie zyskał aprobaty.

Wreszcie zebranie przyjęło do wiadomości odezwę komitetu centralnego w Petersburgu, iż wnioski oddziału warszawskiego zostały przez tenże komitet zakomunikowane właściwym władzom.

Zgromadzenie ogólne oddziału ma się odbyć w przyszłym miesiącu.

= Kalendarz dla prawników.

Nakładem p. Keltera, wyszedł niedawno z druku kalendarz informacyjno-sądowy, zawierający wiadomości niezbędne, zarówno dla prawników, jak i dla każdego mającego jakąkolwiek styczność z instytucjami sądowemi.

Jak w każdym specjalnym podręczniku informacyjnym, mieszczą się tu przedewszystkiem wiadomości praktyczne, bez których żaden adwokat obejść się nie może.

Do takich należą oprócz adresów władz i urzędników sądowych, taksy opłat stemplowych, kosztów sądowych, wynagrodzenia dla komorników i woźnych, adresa sądów gminnych i t. p.

Nadto kalendarz zawiera dokładną taryfę domów ze wskazaniem cyrkułu policyjnego i rewiru sądu pokoju i dzięki temu może być rzeczywiście pożytecznym dla każdego, nawet nie specjalisty prawnika.

= Z resursy obywatelskiej.

Już o godzinie 10-ej w salonach resursy zapanował ścisk i tłok, o jakim nie może mieć pojęcia, kto nie widział zebranych w tych salonach z górą sześciuset osób.

Do kadryla stanęło co najmniej 250 par.

Pomimo ścisku, bawiono się ochoczo w temperaturze iście afrykańskiej.

Tańce przerwane tylko na czas niedługi dla kolacji, trwały do godziny 4-ej rano.

Toalety dam gustowne, ale nie grzeszące zbytkiem, zastosowane były przeważnie do regulaminu, jaki komitet resursy ustanowił dla wieczorów czwartkowych.

W bieżącym karnawale wczorajszy wieczór zajmuje, jak dotąd, najpierwsze miejsce, tak co do liczby osób, jak i pod względem ochoczej i istotnie dobrej zabawy.

= Jeszcze o granatach przeciwpożarowych.

Z powodu artykułu zamieszczonego wczoraj rano proszeni jesteśmy o wyjaśnienie, iż granaty Hardena, których próby odbywały się w obecności p. oberpolicmajstra i naczelnika straży ogniowej, są wynalazkiem amerykańskim, nie angielskim.

Reprezentant tego wynalazku na nasz kraj zamierza urządzić próbę publiczną skuteczności granatów i dopiero po jej odbyciu zająć się zamierza ich rozpowszechnieniem.

= Z tattersalu.

Zawieszone przez czas pewien licytacje koni w tattersalu zostają wznowione i odbywać się będą perjodycznie.

Pierwsza licytacja będzie miała miejsce w końcu b. m.

= Przeciwko przywłaszczaniu.

Jeden z tutejszych cukierników, pragnąc ochronić pisma perjodyczne, a w szczególności ilustracje, od wydzierania i przywłaszczania przez niektórych gości, na każdej stronicy przykłada po kilkanaście pieczęci.

Byłby to środek bardzo dobry, gdyby nie to, iż pism okrytych takiemi pieczęciami czytać niepodobna.

= Chiromancja.

Jedna z pięknych warszawianek, dowiedziawszy się, że w Paryżu pojawiła się prorokini, która sławnie przyszłość z rąk wróży i której przepowiednie sprawdzają się zawsze, ilekroć nie okażą się mylnemi, postanowiła otrzymać od niej horoskop przyszłych swych losów.

Ponieważ przedsiębranie w tym celu osobistej pielgrzymki byłoby połączone z kosztami i w obecnej porze roku niezbyt przyjemne, pani *** postanowiła zatem użyć tańszego a równie niemylnego sposobu, to jest przesłać wróżbiarce wierną podobiznę swych rączek.

Fotogram zdjęty został w tych dniach w pracowni artystycznej ** przy ulicy *** i już wysłany do Paryża.

Tym sposobem sztuka fotograficzna—jedna z chlub naszego cywilizowanego stulecia — zniżyła się do posługiwania średniowiecznym zabobonom.

Biedna sztuka!

= Zemsta lokaja.

Orzeczenie jakiegoś pessymisty, że sługi są to „płatne wrogi" nie jest pozbawione pewnej podstawy, czego dowodzi fakt następujący.

Pan *** miał lokaja, który od pięciu lat pełnił gorliwie swoje obowiązki i cieszył się zupełnem zaufaniem swego chlebodawcy.

Zaufania tego jednak często nadużywał, okradając pana *** tak zręcznie, iż dopiero przed kilkoma tygodniami zdradził się wyciągnięciem z portmonetki znaczniejszej kwoty.

Oburzony pan *** lokaja natychmiast oddalił, nie chcąc go, jak należało, oddawać w ręce policji.

Zuchwały łotr, zamiast z pokorą przyjąć oddalenie i być wdzięcznym panu *** za zwolnienie od skargi sądowej, uczuł się pokrzywdzonym i poprzysiągł swemu ex-chlebodawcy zemstę, którą istotnie w sposób piekielny obmyślił i do skutku doprowadził.

Wiedząc, iż pan *** jest narzeczonym panny X, skomponował anonym, w którym opisał różne grzeszki swego pana, w części prawdziwe, lecz nie uwłaczające jego honorowi, w części zaś wymyślone i podające w wątpliwość charakter narzeczonego.

Bezczelny ten list bezimienny dostał się w ręce pana X., człowieka rozsądnego, który nic nie mówiąc córce, odbył z panem *** obszerną konferencję.

Dzięki temu porozumieniu sprawa się wyjaśniła, a pan *** nietylko z treści anonimu, lecz i z niedołężnie zmienionego charakteru pisma, poznał w autorze listu swego ex-lokaja.

List ten, jak również dowody popełnionych złodziejstw bezczelnego sługi, zostały przedstawione policji.

Autor anonimu, cieszący się nadzieją słodkiej zemsty ze spodziewanego zerwania małżeństwa pana ***, został nadspodziewanie z decyzji sędziego śledczego aresztowany i niebawem zasiądzie na ławie oskarżonych, jako złodziej i potwarca.

= Niebezpieczna rachuba.

W dniu wczorajszym, w sądzie pokoju XII-go oddziału, była wniesioną sprawa cywilna z powództwa p. B., o 230 rs., przeciwko pani Z.

Pozwana, po przedstawieniu jej rewersu, oświadczyła najspokojniej, że to nie ona wystawiała rewers, a widocznie ktoś podpis sfałszował, ponieważ wszel-

---

Rybka spojrzała z tęsknem westchnieniem na znikające klejnoty a Mleczko jeszcze raz rzucił okiem na Mruczychę, zaczem zaraz wyszedł do sieni, mrucząc sobie pod nosem:

— I moich kupców okrada i policję chce tutaj sprawować... Poczekaj-no panie bracie, ja tobie pokażę, kto ma tutaj policję!

Z tem stanął w dziedzińcu, a obróciwszy się ku wozowi, zawołał głośno:

— Pietraszek!

A kiedy Pietraszek stawił się przed nim, rzekł do niego półgłosem:

— Słuchaj, chłopcze! Naprzód, żeby mi żywy duch o tem nie wiedział, że mamy solówki z prochem na wozie; wozownię zamknąć na kłódkę i nikogo nie wpuścić. A potem skocz mi zaraz do Moszka i każ tu przynieść za sobą dwa garnce wina. Ano się nie baw, bo będziemy tu mieli robotę.

— Proszę jegomości—rzecze na to Pietraszek—a to podobno Szumiło jest tam w świetlicy?

— Jest. A to właśnie z nim będzie robota.

— Proszę jegomości, ten Szumiło już od przedwczoraj tu jest w Balogrodzie i po dwa razy na dzień tutaj zachodzi. Powiedziała mi dziewka służebna, że to w swaty do Rybki.

A Mleczko z głupia-frant spyta:

— A tobie co na tem?

Więc Pietraszek pokłonił mu się do kolan i rzekł:

— Już chyba czas przyznać się jegomości, bo mi bardzo smutno na duszy. A już mi się serce zakrwawiło na śmierć, kiedy Rybka do mnie nawet nie wyjrzała przez okno, jakeśmy tutaj wjeżdżali, choć już musiała wiedzieć od matki, że przyjedziemy.

A Mleczko się na to niby nasrożył i tuzował go mówiąc:

— A tobie skurczybyku służby pilnować a nie amory poczynać z dziewkami! I gdyby ci to jeszcze dość było na jednej! A może-to ja niewiem, co ty tam dokazujesz po ciśniańskich folwarkach? A ja taki głupi, żem się jeszcze za niego spowiadał, a nawet musiałem pokutę odprawić. No, ale ja tobie teraz drogę uścielę; jeno temu nie wierzę, aby Rybka cię chciała. Biegaj-że prędko a wracaj niebawem!

Pietraszek pobiegł do miasta a Mleczko się puścił ku chałupie, ale Mruczycha wyszła naprzeciw niemu i rzekła:

— A co wy tam z sobą szeptacie?

— Nic — rzecze Mleczko — posłałem chłopca do miasta, bo chciałbym pana Szumiłę winem uraczyć.

— Daj ty pokój Szumile—odpowie na to Mruczycha—a nie myśl, abym ja poszła na lep takiemu chłopu. Gdybym ja mogła, tobym ja tego pana Abrahama dała samemu djabłu razem z jego pułkownikami, bo to on mnie nabawił takiego nieszczęścia, żem z pani chłopką zostać musiała. Ale cóż zrobić? On wyrósł a ja zmalała. Może to Pan Bóg kiedyś inaczej obróci. Tymczasem trzeba politykować, jak to mówią na wielkich dworach.

— Mam też i ja moją politykę—rzekł na to Mleczko, a tak oboje weszli do izby.

Tu Mleczko naprzód przystąpił do Rybki, wziął ją za rękę, spojrzał jej w oczy i rzekł:

— Chociaż Imć pan Szumiło zajechał mi jurydykę, wiem ja przecież, co się tu dzieje. Jejmość panna pobałamuciłaś tu chłopców!

Więc Rybka się na to zarumieniła i odpowiedziała:

— Jakieś-to plotki powiadają panu kapitanowi, bo ja nic o tem nie wiem!

— Ej, pono to nie plotki, bo ja sam znam jednego, co niewie, ażali ma jeszcze głowę na karku, tak się rozamorował w waćpannie. Już nawet i służby swej zaniedbuje!

Więc Rybka jeszcze się mocniej zarumieniła i oczy spuściła ku ziemi, ale odpowiedziała przytomnie:

— Niechby lepiej służby pilnował, aby się też czego dosłużył.

— Otóż wiedz o tem—rzecze Mleczko—że on się pewnie czego dosłuży, bo to odemnie zależy a ja jemu mógł dać pomogę. Gdybym chciał, tobym go dzisiaj mógł dać na oficera do niemieckiego autoramentu.

Tu Rybka spojrzała mu w oczy i spytała:

— A czemu go pan kapitan nie daje?

— Bo jest mi potrzebny. Ale ja i tutaj mu rangę oficera wyrobię, o czem już mówiłem z panem namiestnikiem w Sanoku. A zresztą mam i księdza kantora po sobie, który sam był jenerał-majorem a przeto jego słowo w tych tam autoramentach coś waży.

Rybka jeszcze raz mu spojrzała w oczy, jak gdyby z nich chciała wyczytać, czy też to prawda — a tymczasem zastawiono wieczerzę, kiełbasę z kapustą, dymiącą pieczeń baranią z czosnkiem, chleb pszenny i sztof gdańskiej wódki, którą Mruk zawsze przywoził ze sobą z Hoczwi. Mleczko, obaczywszy tę kwadratową flaszkę, po której płatki szczerego złota pływały, zaraz sobie nalał i przepił do Szumiły, mówiąc:

— W ręce twoje, mospanie Szumiło! Nie taka-to śmierdziucha, jaką wy się tam zapijacie po waszych koszach kozackich!

Kozak przyjął kielich i splunął, nim go wychylił, a Mleczko się roześmiał i rzekł, obrócony do Rybki:

— Widać zaraz pijaka. Gdyby miał żonę, to i tę by przepił za wódkę.

Mleczko mówił to głośno, nie dbając o to, że może tem Szumiłę obrazi.

Jakoż kozak obraził się w rzeczy, bo na to się skrzywił i odpowiedział:

— A wy, panie kapitanie, zawsze mnie macie za Zaporożca, a ja przecie służył u Semenów i trzymał z Lachami.

— Czort cię tam wie, z kim ty trzymał—odpowie Mleczko—jak sobie podjem, to może ci powiem!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kie rachunki pieniężne z p. B. oddawna pokończyła.

Sędzia zwrócił uwagę Z., aby się dobrze zastanowiła nad swojemi słowami, gdyż tojest ciężki zarzut fałszerstwa przeciw B., za który w razie niedowiedzenia, może surowo odpowiadać.

Pozwana powtórzyła swoje zaprzeczenie, sędzia więc po spisaniu protokółu sprawę zawiesił aż do orzeczenia kwestji na drodze karnej.

Powód, p. B., zbliżył się do pani Z. z wymówkami, jak mogła zarzucać mu fałsz, kiedy sama wie aż nadto dobrze, iż długu niespłaciła, a rewers został przez nią podpisany.

— Ja panu niezaprzeczam i należność zwrócę, ale teraz nie mam pieniędzy, liczę zaś na zwłokę.

Wyrazy te słyszało kilka osób, które przez B. zostały natychmiast powołane do świadczenia, a powiadomiony sędzia protokół uzupełnił.

— Cofam wszystko i rewers przyznaję — wołała Z., wplątana w niebezpieczną sprawę, wskutek porady jakiegoś pokątnego mecenasa.

Było już jednak zapóźno i nieoględnej kobiecie grozi teraz kilkomiesięczne więzienie za ciężką potwarz, jaką rzuciła na B.

Niniejsza sprawa winna stanowić przestrogę dla tych, którzyby chcieli dla zwłoki wdać się w niebezpieczne zaprzeczenie własnego podpisu.

= Kradzieże.

Na Smoczej pod nrem 7-ym z mieszkania M. Silberstejna skradziono różne przedmioty wartości 150 rs. — Mniejsze kradzieże garderoby i bielizny zostały spełnione: na Nowogrodzkiej pod nrem 29-ym, na placu Trzech Krzyży pod nrem 3-im i na Wołyńskiej pod nrem 20-ym.—Wreszcie do kancelarji p. jenerał-gubernatora zakradł się przez wyłamanie zamków złodziej, który uniósł kilka liber czystego papieru, wartości 80 kop.

= Po pijanemu.

Nocy wczorajszej Jan Kośmiński powróciwszy do domu na Prostą pod nr 1 w stanie pijanym, wybił żonie lewe oko.

Nadto krzesełko rzucone przez pijaka, uderzyło kilkomiesięczne niemowlę, śpiące w kołysce i ciężko zraniło je w główkę.

= Krwawe starcie.

W dniu wczorajszym na Pradze dwaj handlarze Mosiek Frys i Szloma Rosenpik, w kłótni z Mośkiem Wejntalem, mocno go pobili i poranili.

Wejntala odwieziono w stanie bezprzytomnym do szpitala.

= Śmierć z zaczadzenia.

Nocy wczorajszej na Sosnowej pod nrem 14-ym zagorzała rodzina Jegorewa, złożona z pięciu osób.

Wszystkich uratowano, oprócz Marty Jegorewej, która zmarła.

= Weterani.

W artykule wyliczającym weteranów w lubelskiem (nr 29b) zaszła przypadkowa pomyłka przez wypuszczenie jednego wiersza rękopismu.

Prostując tę pomyłkę dodajemy, że do wysłużonych wojskowych polskich zaliczyć należy pp. Kacpra Kowalskiego, b. podoficera, jeometrę, zamieszkałego w Żółkiewce i Teodora Kryspla, b. podoficera 2-go pułku ułanów, obecnie ekonoma w dobrach Krupe.

= Nowa apteka.

W miasteczku Urzędowie, w powiecie janowskim, gubernji lubelskiej, otwarta zostanie niebawem nowa apteka.

Założycielem jej jest farmaceuta p. Trzciński.

= Szparagarnia.

W okolicy Raszyna jeden z tutejszych ogrodników urządza szparagarnię.

Będzie to zakład prowadzony na wielką skalę i na zasadach ostatnich wyników sztuki ogrodniczej.

= Zaraza bydlęca.

W cukrowni Ruda-Pabjanice, powiatu łódzkiego, wybuchła pomiędzy bydłem rogatem zaraza.

W celu zapobieżenia dalszemu rozszerzeniu się zarazy polecono stosowne ostrożności.

= Fosforyty.

Ulepszanie gruntów fosforytami coraz większe znajduje zastosowanie w naszym kraju.

Sławne fosforyty podolskie w ogromnej ilości są też wywożone do Anglji.

O ile wiemy, dotąd istnieje w kraju jeden młyn, który przerabia fosforyty na odpowiednią mączkę, mianowicie w powiecie winnickim, przy stacji Jaroszenka.

Obecnie powstaje na Podolu, w powiecie latyczowskim, ogromna fabryka, mająca produkować mączkę fosforytową, dla której materjału dostarczą ogromne pokłady fosforytowe naddnieprzańskie.

= Zmarznięty.

Włościanin ze wsi Borku, gminy Kunów, pow. opatowskiego, Walenty Pastuszka, powracając pijany z jarmarku z m. Ostrowca, zmarzł w lesie, niedaleko już od domu.

Skostniałe zwłoki znaleziono dnia następnego.

= Pożar.

W nocy z poniedziałku na wtorek, we wsi Zawady, położonej w odległości 6-ciu wiorst od Białegostoku, wynikł pożar, w którym spłonęły zabudowania ośmiu gospodarzy z inwentarzem żywym i martwym.

Ratunku nie było prawie żadnego, gdyż narzędzi obowiązkowych brakło, a straż ochotnicza z powodu znacznej odległości od miasta, przybyła dość późno.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Użycie miazgi kartoflanej do odczyszczania okryć flanelowych.

Mamy do zanotowania nowe zastosowanie drogocennych ziemniaków, którego nigdyby się zapewne nie domyśliły nasze czytelniczki. Postępowanie jest bardzo proste. Oskrobać dwa lub trzy surowe kartofle większych rozmiarów i utrzeć je na tarce. Otrzymaną w ten sposób miazgę wrzucić do kwarty wody mydlanej, najpierw w tym celu przygotowanej i wszystko razem wstawić na ogień; tworzy się rodzaj gęstej emulsji. Skoro się woda za gotuje, naczynie z ognia odstawić. Samo czyszczenie zasadza się na tem, że zbrukaną i zatłuszczoną flanelę macza się najpierw w gorącej wodzie, czystej i zagrzanej oddzielnie, a rozpostarłszy przedmiot na stole, naciera się go silnie przygotowaną emulsją, jak się to czyni zazwyczaj przy prostem namydlaniu bielizny do prania. Części tłuste, przepajające flanelę, wkrótce się rozpuszczają. Gdy czyszczenie dojdzie do tego punktu, pozostaje już tylko staranne przepłukanie w wodzie i wysuszenie.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Stefan **Jagielski**, syn Józefy z Gersonów i Józefa małżonków Jagielskich, przeżywszy lat 8, dnia 2-go lutego r. b. powiększył grono aniołków. Stroskani rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Babary na Koszykach dnia 5-go lutego r. b., to jest w piątek, o godzinie **11-tej** zrana, na cmentarz powązkowski. —156—

† Ś. p. Ryszardek **Żukowski**, synek Konstantego i Wacławy z Borkowskich, po ciężkich cierpieniach w dniu 4-m lutego r. b., przeżywszy miesięcy trzy, zmarł, powiększając grono aniołków. Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu dzisiejszym, t. j. piątek o godzinie **3-ej** po południu z kościoła św. Aleksandra, o czem zawiadamiając, na smutny ten obrzęd, ciężko strapieni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —477—

— B. p. Ludwik **Bernstein**, przeżywszy lat 27, po krótkiej i ciężkiej chorobie, w dniu 4-ym lutego 1886 r., przeniósł się do wieczności. W głębokim smutku pogrążona matka z rodzeństwem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 7-ym lutego, to jest w niedzielę, o godzinie **1-ej** po południu, z mieszkania przy ulicy Tłomackie № 13, na cmentarz wyznania mojżeszowego. 3—479—

— B. p. Izydor **Bruner**, b. ajent handlowy, po długiej i ciężkiej słabości, zmarł dnia 3-go lutego 1886 roku. Pozostała córka i rodzeństwo zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok w dniu 5-ym lutego, to jest w piątek, o godzinie **1-ej** po południu, z domu przy ulicy Elektoralnej № 12, na miejsce wiecznego spoczynku.

† W dniu 6-ym lutego r. b., to jest w sobotę, jako w trzecią bolesną rocznicę śmierci ś. p. Teofili z Kellerów **Pomianowskiej**, odbędzie się żałobne nabożeństwo, o godzinie **10-ej** zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (pokarmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, na które pozostały mąż z córkami zaprasza krewnych i znajomych. —462

† W sobotę, tj. dnia 6-go lutego r. b., w kościele św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej, o godzinie **10-ej** zrana, za duszę ś. p. Marji z Dobrowolskich **Kraszkowskiej**, jako w rocznicę śmierci odprawi się żałobna wotywa, na którą pozostały syn wraz z synową zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych. —451—

— Pozostała po b. p. Moritzu **Beiler** rodzina składa niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy oddali zmarłemu ostatnią przysługę. —461

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 4-go lutego. — W tutejszych wysokich sferach wywarły przemowy i projekta ks. Bismarka bardzo ujemne wrażenie. Są tam zdania, że taka negacja wszelkiego prawa na rzecz siły i dowolności może przyczynić się tylko do spotęgowania ogólnych prądów rozkładu i wywrotu, że jest to broń obosieczna, której użycie musiałoby zagrozić w konsekwencji istnieniu wszystkich instytucyj, a nawet dynastyj i zachwiać świadomością prawną ludów. Z wrażenia tego nie robią wysokie sfery tutejsze żadnej tajemnicy.

Wiedeń 4-go lutego. — W kołach dyplomatycznych zapewniają, że postawionego przez Bułgarję żądania od Serbji wynagrodzenia wojennego, nie należy brać na serjo.

Wiedeń 4-go lutego.—Wedle nadeszłych tutaj depesz, forpoczty greckie usiłowały przekroczyć granicę turecką, ale wojska sułtańskie przeszkodziły im. Sprawa niewyjaśniona.

Wiedeń 4-go lutego.—Smolka wybrany został dzisiaj prezydentem izby deputowanych na całą sesję. Dep. Schoenerer przedstawia wniosek publikowania urzędowego sprawozdań z posiedzeń rady państwa, zakazu zdawania sprawy w dziennikach z procesów skandalicznych i objęcia anonsów dziennikarskich w monopol państwa.

Wiedeń 4-go lutego. — Wiceprezesami izby deputowanych rady państwa wybrani zostali dzisiaj czech hr. Clam-Martinic i przewódca prawego centrum opozycyjnej lewicy, Chlumetzky. Wniosek dra Schoenerera żąda między innemi postawienia tamy demoralizacji, szerzonej przez bezwstydne obrazy.

Wiedeń 4-go lutego. — Na bal polski zapowiedziało swoje przybycie sześciu arcyksiążąt, następca tronu wraz z małżonką, tudzież małżonka arcyksięcia Karola Ludwika.

Budapeszt 4-go lutego.—Na kolejach węgierskich w wielu miejscach komunikacja została przerwaną z powodu zaśp śnieżnych.

Paryż 4-go lutego. — Rząd tutejszy oświadczył, że ponieważ obawy o wybuch powstania na Krecie rozproszyły się, konieczność udziału floty francuskiej w demonstracji morskiej okazała się zbyteczną.

Berlin 4-go lutego. — Niemieckie towarzystwo kolonizacyjne zwołuje powszechny kongres narodowy sfer interesowanych, którego program obejmuje: praktyczne wyzyskanie ruchu kolonizacyjnego, kwestję wychodźtwa, podniesienie wywozu niemieckiego do krajów zamorskich, uprawę języka niemieckiego w kolonjach, urządzenie stałej komunikacji pomiędzy kolonjami i krajem ojczystym.

Londyn 4-go lutego. — Większa część posłów irlandzkich wzięła dwutygodniowe urlopy, celem udania się do Irlandji i przygotowania ludności do układu, który Parnell zawiera z Gladstonem.

Londyn 4-go lutego. — *Times* donosi: Książę Sparty (następca tronu, *przyp. red.*) dojdzie do pełnoletności w sierpniu r. b. Król po dwudziestu dwóch latach panowania jest niezmiernie zmęczony i zniechęcony burzliwością ateńskich żywiołów politycznych. Wybudował on sobie pałac w Kopenhadze i w tych dniach się wyraził temi słowy: „Chciałbym już nakryć głowę i pójść do domu." Następca tronu jest urodzonym grekiem i bardzo popularnym; będzie on zdolniejszym do ujęcia rządów Grecji w silne ręce, aniżeli jest dzisiaj król Jerzy, który ilekroć pragnął poskromić wyuzdanie stronnictw greckich, spotykał się z zarzutem, iż jest cudzoziemcem i nie rozumie, jako człowiek północy, charakteru greków. Abdykacja króla Jerzego jest przeto tylko kwestją czasu. Dzisiejsze wypadki mogą przyśpieszyć rozwiązanie.

Konstantynopol 4-go lutego. — Upadłości tutejszych firm handlowych, wywołane zastojem handlu z powodu przerwy komunikacji z Rumelją i wojny serbsko-bułgarskiej, wynoszą ośm miljonów franków.

Bukareszt 4-go lutego. — Dyplomata bułgarski (zapewne p. Geszow, *przyp. red.*) zapytany, czy przyjście do skutku unji bułgarsko-rumelijskiej pociągnie za sobą wynagrodzenie terytorjalne Serbji, oświadczył, iż Bułgarja, zarówno jak Rumelja, sprawy unji traktować będą tylko w zupełnem porozumieniu z W. Portą.

Ateny 4-go lutego. — W obec paniki, jaka powstała w Konstantynopolu na wiadomość fałszywą o wybuchu powstania na Krecie, dzienniki tutejsze rozumują: Pokazało się, że flota turecka jest złudzeniem, że okręta są zupełnie niezdolne do służby. Pokaże się, że takiem samem złudzeniem jest i lądowa armja turecka, gdyż całe to państwo jest już oddawna, zwłaszcza zaś od ostatniej wojny, złudzeniem.

Belgrad 4-go lutego. — Zapewniają tu w kołach rządowych, że sprawa wymiany terytorjów i sprostowania granic nie będzie przedmiotem obrad przy rokowaniach o pokój z Bułgarją, a mianowicie z tego powodu, iż zmiany te, naruszające traktat berliński, wymagałyby zatwierdzenia ze strony arco-

pagu europejskiego. Serbja poczyni tylko pewne zasadnicze zastrzeżenia.

(Ajencja północna.)

Paryż 4-go lutego. — Minister wojny zarządził dalsze przeniesienia pułków jazdy z dotychczasowych załóg.

Paryż 4-go lutego.—Plan wystawy powszechnej na rok 1889-ty został ostatecznie opracowany. Wydatki na wzniesienie budynków obliczono na 40 miljonów franków.

Londyn 4-go lutego.—Skład nowego gabinetu ocenianym jest przez dzisiejsze dzienniki poranne w ogóle dosyć przychylnie. Tylko *Times* wyraża zdanie, iż gabinet nie będzie mógł uchodzić za rząd silny. *Standard* sądzi, iż ministerjum jest tak dobrze złożonem, jak tylko wśród obecnych okoliczności było możebnem. Najwięcej zadowolenia wywołało objęcie teki spraw zewnętrznych przez lorda Roseberry. Takowe uważanem jest bowiem za rękojmię utrzymania dobrych stosunków z Niemcami.

Londyn 4-go lutego. — Biuro Reutera ogłasza następującą listę nowego ministerjum: Gladstone—pierwszy lord skarbu; Herschell — lord kanclerz; Spencer—prezydent tajnej rady; Childers—minister spraw wewnętrznych; Roseberry — minister spraw zagranicznych; Granville—minister kolonij; Mundella—minister handlu; Kimberley—minister dla spraw indyjskich; Bakkerman — minister wojny; Ripon—minister marynarki; Harcourt — kanclerz skarbu; Chamberlain—prezydent komitetu zarządu lokalnego; Trevelyan—sekretarz dla Szkocji; Marley—sekretarz dla Irlandji; Russel—prokurator państwa.

Bukareszt 4-go lutego. — Dziś rozpocząć się mają posiedzenia delegatów w sprawie układów serbsko-bułgarskich o pokój.

Petersburg 4-go lutego.—*Graždanin* odwołuje swe dawniejsze niepochlebne zdania o byłym bułgarskim ministrze wojny, księciu Kantakuzenie i zaprzecza, jakoby tenże, z powodu czynionych mu zarzutów, pociąganym był do odpowiedzialności w Petersburgu. Działalność księcia Kantakuzena zyskiwała zawsze uznanie rządu petersburskiego i z tego powodu w ciągu roku 1885-go książę dwukrotnie był wyszczególnianym; ostatni raz w dniu 30-ym listopada r. z.

Petersburg 4-go lutego. — Przewalski mianowany został jenerał-majorem, z pozostawieniem w godności nadetatowego członka komitetu uczonego przy sztabie głównym.

Petersburg 4-go lutego. — Słynny podróżnik Przewalski miał zaszczyt przedstawiać się wczoraj Najjaśniejszemu Panu.

Petersburg 4-go lutego. — Książę Mikołaj czarnogórski był wczoraj zaproszony przez Najjaśniejszego Pana na obiad familijny w pałacu Aniczkowskim. Apartamenta dla księcia urządzono w pałacu zimowym. Z księciem przybyli do Petersburga rosyjski minister rezydent przy dworze czarnogórskim, Argiropulo, i dyrektor finansów księstwa, Matjanowicz.

Petersburg 4-go lutego. — *Journal de St.-Pétersbourg* kategorycznie zaprzecza wieściom rozsiewanym przez dzienniki paryskie, jakoby w Petersburgu odkryć miano w tych czasach nowe sprzysiężenie nihilistów i schwytać zapasy broni oraz kompromitujące papiery. Wiadomości te są z gruntu fałszywe.

Telegramy handlowe.

Berlin 4-go lutego (po południu.)

Wczorajsze obawy polityczne dziś nie oddziaływały na giełdę, ale uginała się ona pod ciężarem bezczynności i usiłowań zniżkowców, którzy uważają chwilę obecną za stosowną do rozpoczęcia poważniejszej akcji. W ogóle wszystko bez zmiany. Czteroprocentowe konsolidy rosyjskie mniej silnie popychane. Kredytówki o jedną markę wyższe. Weksle obce, szczególnie Paryż, droższe. Dyskonto prywatne bez zmiany. Żyto na termin nieco tańsze.

Berlin 4-go lutego *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	199.80	Akcje kredytowe .	496.—
Weksle na Warszawę	199.75	Listy zast. ser. I-ej	62.—
Wek. na Peters. krótk.	199 40	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	198.20	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	199.75	Żyto z dost. na jesień	134 —
Wschodnia poż. II em.	61.20	Żyto na wiosnę. .	137.20

Petersburg 4-go lutego.

Weksle na Londyn	$23\frac{9}{16}$
Pożyczka premjowa I-ej emisji. . .	$227\frac{3}{4}$
„ „ II-ej emisji . .	$220\frac{3}{4}$
Półimperjały	8.36

I znowu powyższe telegramy nic nam nowego nie przyniosły. Jednostajność ta trwa już oddawna. Widocznie zupełnie zapomniano o rublach, skoro notowania na termin są wciąż te same, a z natychmiastową dostawą wahają się o 10 fenigów. W takim stanie rzeczy giełda warszawska żadnych zmian nie przeprowadzi, chyba, że warunki miejscowe się zmienią, lub też na wypadek nadejścia innych porannych taksacyj, na co się jednak nie zanosi. Kursa dnia poprzedniego były: 199.90, 199.75, 495, 134, 139.20.

J. Wl.

Gdańsk 3-go lutego.

Pszenica cena najwyższa krajowa	6 60
„ „ regulacyjna bieżąca	6.42
„ „ na dostawę wiosenną	6.57
Żyto cena najwyższa za polskie bez dowozu . .	4 42
„ „ regulacyjna	4.30
„ „ na dostawę wiosenną	4.60
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 4-go lutego 1886 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 90—98, średnia 75—88, ordynaryjna 60—72.

Żyto: wyborowe 66—68, średnie 62—65, ordynaryjne 56—62.

Jęczmień: wyborowy 78—85, średni 70—76, ordynaryjny 65—69.

Owies: wyborowy 94—100, średni 84—92, ordynaryjny 72—80.

Gryka: 68—77. **Groch:** 87—108, **Kasza** jaglana wyborowa 80—115, średnia 80.1 5, ordynaryjna 80.115.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 4-go lutego 1885 r.

Dostawy zboża na targ nasz są nie wielkie, albowiem nieprzyjazna pogoda i zepsute drogi utrudniają dowozy.

Pszenicę, której około 500 korcy wystawiono na sprzedaż, chętnie nabywano.

Za wyborową płacono 6 rs. do 6.10 i 6.30, stosownie do gatunku ziarna.

Za białą płacono 5.80 do 5.85 za pstrą dobrą 5.50, ordynaryjną 5 rs. W gorszym gatunku 4.65.

Zyta dostawiono tylko 300 korcy. Mimo tak małej ilości towaru, nabywcy niezbyt byli chętni do kupna i tranzakcje leniwo przychodziły do skutku.

Gatunki wyborowe osiągały 3.95 do 4 rs., średnie 3.75, gorsze 3.50.

Owsa w średnim gatunku dostawiono 200 korcy, wyborowego ziarna nie było na targu.

Płacono 2,85, 2.90 do 3 rs.

Jęczmienia średniego gatunku kupiono małą partyjkę po 3.50.

Grochu przywieziono około 100 korcy.

Za lepsze gatunki płacono 6 rs. 30 kop., gorsze nie znalazły nabywców.

Siana i słomy nie dowieziono.

J. Wł.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z targu gliwickiego dnia 1-go lutego p. Maurycy Margulies zawiadamia, iż gatunki dobre znajdują dosyć łatwy zbyt po wysokich cenach — gdy tymczasem gatunki gorsze słabiej i niżej notowano.

Targ w ogóle mało ożywiony, obroty mierne. Notowano: Pszenicę białą 11.15 do 11.75 m. za 100 kilog., $91\frac{1}{2}$ do $96\frac{1}{2}$ kop. za pud, czerwoną 10.75 do 11.55 m., 88 do $94\frac{1}{2}$ kopiejek.

Żyto polskie 8.40 do 9.25 m., 69 do 76 kop., litewskie 8.40 do 9 m., 60 do 74 kop., rosyjskie 8 do 8.75 m., $65\frac{1}{2}$ do $71\frac{1}{2}$ kop.

Owies stosownie do gatunku, średni 9.80 do 10, wyborowy do 10.60 m., czyli $80\frac{1}{2}$ do 82 i 87 kop. za pud.

Jęczmień browarny 10 do 10.50 m., 82 do 86 kop., na paszę 7.50 do 8.50, $61\frac{1}{2}$ do $69\frac{1}{2}$ kop.

Gryka 9.50 do 12 m. za 100 kilog., 78 do $98\frac{1}{2}$ kopiejek za pud.

Makuchy lniane 13.75 do 14.25 m., czyli 112 do 117 kop.

Z rynku królewieckiego dnia 2-go lutego pp. Goldstern i Löwenherz nadsyłają nam następujące wiadomości:

Dowozy nie wielkie. Zboża rosyjskiego dostawiono 33 wagonów. Usposobienie bez zmiany.

Za pszenicę białą wyrośniętą 117 funtów wagi holenderskiej płacono 107 m. za 1000 kilogr., czyli 87 kop. za pud, za takąż wagi 120 f. 115.25 m., czyli 97 kop., za dobrą 123 f. 122.15 m., czyli 1 rs. za pud. Za czerwoną 108 f. 110.50 m. w wyborowym gatunku, 114 funt. 120 m., 115 funt. 120 m., 119 f. 123.50 m., 125.75 m., czyli 90, 98, 101 do 102 kop. za pud.

Żyto 105, 106 funt. 70.50 m., 120 f. 91.25 m., czyli 57 i 74 kop. za pud.

Jęczmień duży 88 kop., stęchły 64 kop.

Owies biały 72, 73 do 74 kop., czarny 79 kop. za pud.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 3-gim lutego 1886-go roku, a nie doręczonych adresatom.

Z Brześcia lit., Finkelszteinowi,—z Mazowiecka, Apfelbaum,—z Brodów, Szymon Neufeld,—z Brześcia ter.. Wenge,—z Lublina, Filja 4 Rozenbluma,—z Grodna, Kabacznik,—z Końska, Szwedzickiemu,—z Końska, Pinkus Landau dla Reicherta,—z Hartmansdorfu, N. Liechtenbaum.—z Homela, A. Bladawer,—z Saratowa, Dembo,—z Pińska, Feldmanowi,—z Mohilewa gub., Dawid Rabinowicz, — z Petersburga, Wejncier.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

— Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów na prowincji „Cennik nasion Fryderyka Bardeta".

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— Kochana Zuziu! Serce moje zawsze jednakie. (458) *Karol.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowo-miejscowy 3 klasy . . .	10	30 rano	8	18 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy do Lublina	7	15 rano	10	10 wiecz.
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską.				
Pocztowy	3	30 po poł.	1	55 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	50 po poł.	11	50 rano
Osobowy	9	30 rano	8	21 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	2	50 po poł.	2	59 po poł
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	3	34 po poł

W drukarni *Kurjera warszawskiego.*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 24 Января (5 Февраля) 1886 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.